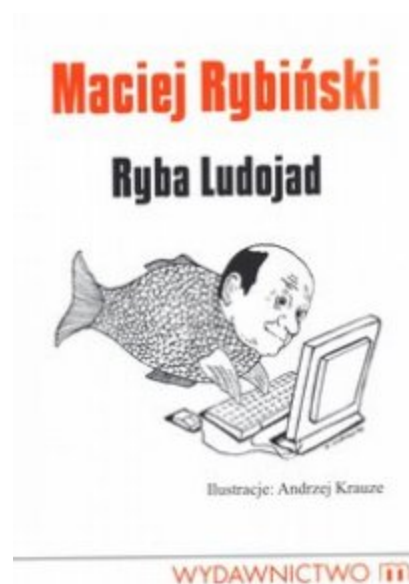


Ryba Ludojad - Maciej Rybiński

Jestem przekonany monarchistą od czasu, kiedy usłyszałem opinię jednego z brytyjskich lordów, że król w Anglii jest po to, aby nikt inny nie mógł w Anglii być królem. To piękne i mądre zdanie. My mamy bezkrólewie, całą moc kandydatów na królów i królików i jeszcze przyjeżdża królowa popu – nie żeby nas zabawić śpiewem, ale, jak się dowiaduję z mediów, żeby objąć rządy dusz i pchnąć nas w stronę postępu. Króla nie ma, ale błaznów nadwornych ci u nas dostatek.



Jestem przekonany monarchistą od czasu,

kiedy usłyszałem opinię jednego z brytyjskich lordów, że król w Anglii jest po to, aby nikt inny nie mógł w Anglii być królem. To piękne i mądre zdanie. My mamy bezkrólewie, całą moc kandydatów na królów i królików i jeszcze przyjeżdża królowa popu – nie żeby nas zabawić

śpiewem, ale, jak się dowiaduję z mediów, żeby objąć rządy dusz i pchnąć nas w stronę postępu. Króla nie ma, ale błaznów nadwornych ci u nas dostatek.

Ryba Ludojad

Maciej Rybiński

wydawca: Wydawnictwo M

ilość stron: 360

Rozważania monarchistyczne

W sobotę wielki dzień dla Polski. Przyjeżdża do Warszawy królowa popu. Król popu już nie przyjedzie. Umarł. Szkoda. Z pozostałej arystokracji światowej nie możemy też liczyć na króla oszustów Madoffa. Wtrącono go do lochów.

W ogóle pogłowie królów zostało w ostatnich czasach mocno przetrzebione. Nie ma już jak przed wojną króla szelek albo jak za PRL – króla szczypiorku. Możemy co najwyżej liczyć na wizytę podupadłego, jak wszyscy, Moguła Medialnego. Marnie.

Jeszcze niedawno baronowie SLD mogliby wpaść na pomysł podejmowania na zamku baronów narkotykowych. Niestety, okazało się, że narkotyki to jednak pewniejszy interes niż polityka. Na co wskazuje choćby fakt, że Donald Tusk osiągnął wiele, ale nie dorobił się tytułu króla tenorów. Kandydatem na tę funkcję jest nadal Andrzej Olechowski, ale coś za cienko śpiewa. A baronowie SLD ulegli całkowitej pauperyzacji. W Niemczech mają chociaż papieża krytyki literackiej, ale u nas dali mu zaledwie stopień majora.

Pozostała nam królowa popu. Wprawdzie mnie jako wychowanka PRL nieco razi to określenie. Jak słyszę o popie, to automatycznie myślę o sekretarzu POP (czyli podstawowej organizacji partyjnej), bez względu na płeć. Chociaż, śledząc światopoglądową i wręcz fundamentalno-cywilizacyjną dyskusję, czy w ogóle wpuszczać do Polski królową popu i czy wpuszczać ją akurat 15 sierpnia, wyobrażam sobie łatwo, że zwolennicy majestatu się umawiają, że na pewno zaszczycą zebranie POP frekwencją, podczas kiedy antymonarchistyczni demokraci ogłaszają bojkot, śpiewając „Nie będzie POP pluł nam w twarz”.

W ten sposób wizyta sędziwej monarchini modernizmu muzycznego i obyczajowego stała się – jak w Wizycie starszej pani Dürrenmatta – zarzewiem dezintegracji ideowej i moralnej. Polska okazała się za ciasna, aby pomieścić jednocześnie królową popu, Królową Korony Polskiej i jeszcze rocznicę cudu nad Wisłą, co to własną piersią żeśmy bolszewika odparli.

Jestem przekonany monarchistą od czasu, kiedy usłyszałem opinię jednego z brytyjskich lordów, że król w Anglii jest po to, aby nikt inny nie mógł w Anglii być królem. To piękne i mądre zdanie. My mamy bezkrólewie, całą moc kandydatów na królów i królików i jeszcze przyjeżdża królowa popu – nie żeby nas zabawić śpiewem, ale, jak się dowiaduję z mediów, żeby objąć rządy dusz i pchnąć nas w stronę postępu. Króla nie ma, ale błaznów nadwornych ci u nas dostatek.

14 sierpnia 2009 r.

przeczytaj obszerny fragment książki

przejrzyj jej spis treści

Przeczytaj recenzję z Frondy